OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków Piątek 3 Marca 1933 Nr 62

Protestacyjny strajk górników

Wojewcda śląski w imieniu rządu oświadczył się kategorycznie przeciwko obniżce płac

Odbyło się w Katowicach drugie zkolei posiedzenie Międzyzwiązkowego komitetu górników, na którem zapadła jednomyślna uchwała zerwania z przemysłowcami węglowymi rokowań o zarobki, jeżeli rozmowy wstępne nie odbędą się do dnia 1 marca b. r. włącznie.

Powiadomiony o tej decyzji związek pracodawców górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego, odpowiedział na propozycję odmownie, wobec czego powstał stan rozjemstwa.

Górnicy czynią przygotowania do imponującego strajku protestacyjnego.

Wszystkie zawodowe organizacje górnicze wydały do swych członków odezwę treści następującej:

„Kapitaliści swą lekkomyślną gospodarką lat ubiegłych doprowadzili do bankructwa przemysłu węglowego w Polsce. Dzięki tej nieobliczalnej gospodarce na terenie naszych zagłębi węglowych stosunki społeczno - gospodarcze poczynają układać się coraz bardziej niepokojąco.

Ostatnie tygodnie przyniosły wzmożoną falę redukcyj. Wiele kopalń zostało zamkniętych, inne stoją w przededniu unieruchomienia. Komisarz Demobilizacyjny z trudem stawia opór napływającym zewsząd wnioskom kopalń o zezwolenie na zamykanie zakładów i redukcje coraz to nowych partyj robotników.

Jedynym w ich mniemaniu środkiem zaradczym, jaki na ten stan mają kapitaliści, jest żądanie dalszego obniżenia płac robotniczych, które dziś wskutek przymusowych świętówek urągają wszelkiej moralności.

W tym stanie rzeczy i wobec bliskiej walki o nową umowę taryfową oraz w myśl uchwały Międzyzwiązkowego Kongresu Górniczego, który się odbył w dniu 26 lutego b. r. proklamujemy dla Zagłębia Górnośląskiego i Dąbrowsko - Krakowskiego dwudniowy strajk protestacyjny."

Strajk protestacyjny rozpoczyna się w piątek dn. 3 marca b. r. o godzinie 6-tep rano, a kończy się w sobotę dnia 4 marca b. r o godzinie 24-tej.

Co mówi p. wojewoda Grażyński

Zapytany przez naszego korespondenta p. wojewoda śląski dr. Grażyński w sprawie ogólnej sytuacji w przemyśle węglowym, tak ją określa:

— Położenie przemysłu węglowego charakteryzuje najdobitniej zestawienie dwóch cyfr. Kiedy produkcja węgla na Górnym Śląsku w 1931 roku wynosiła 28 miljonów 400 tysięcy tonn, to w roku 1932 zamknęła się cyfrą 21 miljonów 450 tysięcy tonn. Spadek zatem procentowy produkcji w okresie dwóch lat wynosi 25 proc. Ilustracja cyfr charakteryzuje położenie, a staje się tem wymowniejszą, gdy zwrócimy uwagę na olbrzymie skórczenie się zbytu węgla na rynku wewnętrznym i na zewnętrznym rynku konwencyjnym.

— Jak pan wojewoda zapatruje się na toczący się spór zarobkowy?

— Stanowisko Rządu w sprawie toczącego się sporu zarobkowego określił już p. min. Hubicki. Stwierdzam, że Rząd stoi na stanowisku utrzymania dotychczasowych zarobków robotniczych. Wychodzę z założenia, że sprawa ciężkiej sytuacji przemysłu węglowego musi znaleźć rozwiązanie na innych zupełnie płaszczyznach. O ile mi wiadomo, sprawa ta jest przedmiotem usilnych narad w łonie Rządu.

Ostatnia odezwa związków robotniczych, wzywająca do strajku demonstracyjnego, jako główny punkt, wysuwa sprawę taryfy zarobkowej, wypowiedzianej przez przemysłowców. Jak zaznaczyłem i to jeszcze raz podkreślam, Rząd zajął stanowisko odmowne do postulatów przemysłowców w następstwie czego nie dojdzie do obniżenia zarobków.

Uważam, że na terenie Śląska, potrzebna jest konsolidacja sił, w kierunku podtrzymania produkcji i zbytu, potrzebny jest spokój, ciągłość pracy, gdyż tylko to może dopomóc nam do zwycięskiego przełamania kryzysu i ugruntowania podstaw wszystkich gałęzi naszego przemysłu.

W komisjach oświatowych

Wczoraj obradowały w Sejmie dwie komisje oświatowe: sejmowa i senacka. Tematem obrad były projekty ustaw, treścią ściśle ze sobą związane.

Senacka komisja kończyła rozpatrywanie i odbyła głosowanie nad projektem ustawy o szkołach akademickich, sejmowa zaś zajęła się inż projektem ustawy o stypendjach, który jest niejako wynikiem ustawy akademickiej. Oba projekty są zwalczane przez wszystkie ugrupowania opozycyjne oraz przez ciała akademickie.

Wczoraj na jednej i na drugiej komisji odczytano memorjał 11 rektorów, którzy wypowiedzieli się przeciwko projektom obu ustaw. Były to głosy bezskuteczne.

Projekt ustawy o stypendiach przewiduje m. in., że 20 proc. funduszów stypendjalnych pozostać ma do wyłącznego rozporządzenia ministra. 80 proc. jest rozdzielane między uniwersytety, a rady wydziałowe przedkładają ministrowi wnioski o przyznanie stypendjów.

Rektorzy wskazują w swoim memorjale, że to wielkie rozszerzenie wpływu ministra jest bardzo szkodliwe, podważa znaczenie władz akademickich u młodzieży.

Ten punkt widzenia podzieliły stronnictwa opozycyjne.

Akcja emerytów o utrzymanie zaopatrzeń

Akcja o utrzymanie zaopatrzeń podjęta została przez zrzeszenia emerytów na skutek zbliżającego się terminu (1 kwietnia) wejścia w życie nowych stawek emerytalnych. W dniu wczorajszym specjalna delegacja zrzeszeń emerytów z prezesem Zieńkowskim i gen. Springwaldem na czele złożyła w Sejmie i Senacie oraz klubach parlamentarnych obszerny memorjał w sprawie utrzymania wysokości zaopatrzeń i odroczenia wchodzącej w życie z dniem 1 kwietnia obniżki.

Dn. 12 marca odbędzie się w tej sprawie walne zebranie w Powszechnym Związku Emerytów w Warszawie.

GIEŁDA

Obroty mocniejsze, tendencja słabsza. Dolar — 8.90, rubel złoty — 4.78.

10 ludzi podpaliło Reichstag

Byli nimi zapewnie hitlerowcy, choć oskarżają komunistów

Na terenie spalonego gmachu parlamentu Rzeszy specjalna komisja śledcza przeprowadziła wizję lokalną, przy której był obecny schwytany w czasie pożaru van der Luebbe.

Dotychczasowy przebieg dochodzeń został podany drogą oficjalną.

Dochodzenia te wykazały, iż do nagromadzenia materjałów łatwopalnych potrzeba było conajmniej 7 osób, a do podłożenia ognia jednocześnie w wielu miejscach, conajmniej 10.

Sprawcy wzniecenia pożaru musieli być bardzo dobrze obznajmieni z rozkładem olbrzymiego budynku, co możliwem jest tylko po długoletniem swobodnem poruszaniu się w gmachu. Najcięższe poszlaki co do udziału w podpaleniu istnieją przeciwko posłom partji komunistycznej, którzy ostatnio niezwykle często zbierali się w Reichstagu pod różnemi pozorami. Na tę znajomość rozkładu budynków i służby wartowniczej wskazuje również fakt schwytania na gorącym uczynku tylko komunisty - Holendra, który wskutek nieznajomości rozkładu w gmachu nie zdołał zbiec. Aresztowany sprawca brał udział w obradach komunistycznej komisji wykonawczej i przeforsował swój udział w zamachu.

Dochodzenie wykazało poza tem, że trzej świadkowie naoczni widzieli na kilka godzin przed pożarem van der Luebbego w towarzystwie posłów Toerglera i Koehnena w kuluarach parlamentu. Opuścili oni budynek po zamknięciu wejścia dla posłów około godz. 10-ej inną drogą. Wobec tego, że w tym czasie nastąpiło podpalenie, istnieją poważne poszlaki przeciw nim, iż brali udział w zamachu.

REPRESJE

Z całych Niemczech donoszą o ostrej akcji policyjnej przeciwko komunistom i socjal-demokratom. W wielu miejscowościach dokonano licznych arsztowań. Na Górnym Śląsku, w Duesseldorfie, Weimarze i t. d. zmobilizowano do pomocy policji szturmówki hitlerowskie i stahlhelmowskie.

Akcję rządu Hitlera prasa angielska ostro potępia i w dalszym ciągu twierdzi, że podpalenie Reichstagu jest dziełem samych hitlerowców. Wielki dziennik angielski „Times" wręcz oświadcza, że przedłużanie tego napięcia, jakie wytwarzają hitlerowcy, musi się stać niebezpiecznem dla pokoju międzynarodowego.

Strajk kolejarzy w Austrji

WIEDEN (PAT) — Z powodu strajku kolejowego, zapowiedzianego w Austrji, rada ministrów zebrała się wczoraj na nadzwyczajne posiedzenie, na którem stwierdzono, że udział w strajku sprzeciwia się obowiązującym przepisom służbowym, tudzież rozporządzeniu cesarskiemu z lipca 1914 r. i ma być karany aresztem, a nawet wydaleniem ze służby. W razie potrzeby ministerstwo zrobi użytek z tych postanowień.

Gazownia zdradziła swą kalkulację

W związku z podjętą obecnie przez organizacje zawodowe akcją o obniżkę cen gazu w Warszawie ustalona została kalkulacja własna Gazowni. Jak się okazuje, Gazownia liczy przedsiębiorstwom miasta za gaz po cenie własnej, tak np. od piekarni mechanicznej pobiera tylko 10 gr. za metr sześcienny, w czasie gdy konsumenci płacą za gaz 21 gr.

Według bilansów Gazowni koszt gazomierzy wraz z konserwacją wynosi 16 zł. rocznie, podczas gdy abonenci płacą za gazomierze 39 zł. rocznie. Dane te uwypuklają możliwość poważnej zniżki zarówno cen gazu, jak i opłat za gazomierze w Warszawie.

Japończycy trują gazami Chińczyków

PEKIN (PAT). — Chińskie dowództwo oskarża Japończyków, iż używali bomb wypełnionych gazami trującemi podczas ataków samolotowych na Czao-Jang i Pei- Piao. Gubernator prowincji Dżehol donosił o bombardowaniu zapomocą bomb gazowych podczas ataku eskadry japońskiej na Czeng-Tehtu. Generał Tang oświadczył, iż poinformował o używaniu gazów trujących przez Japończyków rząd nankiński, domagając się wdrożenia dochodzenia. Tang dowodził garnizonem w Czao-Jang.

Wojska jego, jak oświadczył, wycofały się w kierunku północno-zachodnim, gdy Japończycy zajęli miasto. Pozostawia to otwartą drogę dla wojsk japońskich, posuwających się obecnie z większą ostrożnością na południowy zachód w kierunku stolicy prowincji Dżehol. Marsz armji japońskiej i mandżurskiej jest poprzedzany ciągłemi rekonesansami aeroplanów. Wszystkie drogi poza linjami chińskiemi są przepełnione przez uciekinierów.

Przełęcz Pai-szih-tsu w dalszym ciągu bohatersko jest broniona przez Chińczyków. Japończycy ograniczają się do bombardowania chińskich pozycyj.

W innych punktach walk Chińczycy wykazują również zaciekły opór.

Spłonęło 10 domów w m. Wissen w Niemczech

BERLIN (PAT). — W oddziale maszynowym tartaku mechanicznego w Wissen wybuchł we wtorek wielki pożar, który w krótkim czasie objął wszystkie zabudowania fabryczne. Ogień przerzucił się na 10 budynków mieszkalnych. 25 rodzin zostało bez dachu nad głową.

Załamanie się strajku

na kopalni „Pokój" w Nowym Bytomiu

Wczoraj załamał się strajk na kopalni „Pokój" w Nowym Bytomiu. Odbyły się onegdaj 2 zebrania i postanowiono strajk zlikwidować, tak, że robotnicy w liczbie 652, którzy zostali zatrzymani w pracy przez Zarząd kopalni, powrócą, począwszy od dziś do pracy.

Po zebraniu załogowem robotnicy spokojnie rozeszli się do domów. Interwencja Komisarza Demobilizacyjnego, celem cofnięcia wypowiedzeń jeszcze jeden miesiąc, nie odniosła skutku.

Unieruchomienie huty w Krośnie

Unieruchomiona została wczoraj huta szkła w Krośnie. Fabryka nie wypłaciła robotnikom 80.000 złotych, a chce obniżyć zarobki jeszcze o 15 proc., mimo że w r. ubiegłym obniżyła je wydatnie. Płace robotników wahają się od 1 złotego 80 gr. do 6 złotych 80 groszy dziennie. Na konferencji delegatów Związku Zawodowego Robotników Przem. Chemicznego i Przemysłowców u Inspektora Pracy nie osiągnięto zgody. Robotnicy wysuwają konieczność przeniesienia konferencji na teren Min. Opieki Społ., wobec niemożności załatwienia zatargu na miejscu.

Zbrodnia zredukowanego

Zabił zwodzącego go pracodawcę

Proces o krwawy czyn zdesperowanego bezrobotnego introligatora, Ignacego Mackiewicza odsłonił przykre warunki ciężkiej doli człowieka, który stracił zarobek na kawałek chleba — przez papierosa.

Kierownik warsztatów w firmie „Nasz Sklep“ — Uranja (Sienna 15), Władysław Śledziński usunął Mackiewicza z pracy bez żadnego odszkodowania, tylko zato, że ten palił papierosa!!

Jakaż to niewspółmierną kara za „ciężką zbrodnię“ dla człowieka, który sześć lat przepracował w jednem miejscu, miał żonę i małe dziecko na utrzymaniu.

Mackiewicz nie mógł schować swojej krzywdy do kieszeni, biegał, starał się, dopominał o przyjęcie zpowrotem, niechby już nie na stałe, ale do roboty dorywczej. Dyrektor najpierw odsyłał go do kierownika, a ten znów do dyrektora, przyczem każdy z nich mawiał: „Niech on pana przyjmie“.

Wreszcie dyrektor kazał zatrudnić Mackiewicza i Śledzińskiego polecił mu od poniedziałku stanąć do pracy. Mackiewicz naszykował się już z narzędziami, przyniósł ze sobą nawet i śniadanie, lecz Śledziński, gdy tylko ujrzał go, skrzywił się:

— Przecież posyłałem do pana z wiadomością, żebyś pan nie przychodził, bo jeszcze nie mam dla pana pracy.

Skamlącego o zarobek, głodnego pracy, porwała pasja. Inaczej tego wszystkiego nie odczuł, tylko jako szykany, i to bezpodstawne wydalenie z pracy, i to wieczne odciąganie z przyjęciem napowrót.

W czterech ścianach kantoru rozegrał się ponury dramat, podwójna zbrodnia: na niedającym pracy i na łaknącym jej. Mackiewicz przebił trzykrotnie introligatorskim nożem Śledzińskiego, a sam poderżnął sobie brzytwą gardło. Wolał śmierć, niż głód. Śmierć nie przychodzi jednak na zawołanie, wbrew temu co mówi bajka „Dziad i baba“. Choć Mackiewicz jeszczu raz próbował zamachu na życie przez przecięcie żył na rękach — nie umarł, zato Śledziński zakończył śmiercią. Według opinji pracowników warsztatowych, nie był to idealny wzór zwierzchnika. Względem robotników był arogancki, szorstki, niewyrozumiały, za lada co groził redukcją. Obawiano się go powszechnie. Choć Mackiewiczowi pracy dać nie chciał, mówiąc, że niema miejsca, przyjął jednak kogo innego, a skrzywdzonego introligatora odprawiał z kwitkiem, łudził go nadziejami i zwłóczył.

Mackiewicza bronił wczoraj adw. Jan Drobniewski. Sąd skazał Mackiewicza na 5 lat więzienia.

Zabójca zięcia

ma zapłacić córce 28 tys. zł. na wychowanie dziecka

Józef Sobota, lat 58, zamożny gospodarz z Więzowny, poza wieloma wadami, odznaczał się jeszcze nieznośnem sknerstwem. Pożyczywszy konia zięciowi swemu, Adamowi Ładnemu, zwymyślał go ordynarnie zato, że koń wrócił zmęczony i zaczął gonić zięcia z siekierą.

Ładny schował się w chałupie. Po kwadransie wyszedł do stodoły i już nie wrócił. Słyszano tylko dwa strzały z dubeltówki. To Sobota ranił zięcia śmiertelnie i nie chciał dać koni, aby rannego przewieźć do szpitala.

Zbrodniarz ukrywał się dwa dni w lasach przed policją. Jest to stary paser, awanturnik i pijak. Policja podejrzewała go ustawicznie to o kradzież, to o kłusownictwo, kontakt z przestępcami, a nawet ze znanym bandytą Kozińskim. Bronili go adw. Sterling i Kryształówna.

Owdowiała córka Soboty, wystąpiła przez adw. Gackiego do sądu, o zasądzenie od ojca 28600 złotych na wychowanie niemowlęcia, które przyszło na świat po śmierci Ładnego.

Mocna głowa oskarżonego porucznika

6-ty dzień procesu trzech oficerów

W dalszym ciągu sensacyjnego procesu trzech oficerów Baonu Mostowego w Kazuniu, oskarżonych przed sądem wojskowym o liczne i wielorakie nadużycia, — zeznawali wczoraj pozostali świadkowie.

Porucznik Neurat w przeciwieństwie do koncepcji obrony, jakoby oskarżony porucznik Marczewski miał słabą głowę, bywał upijany do nieprzytomności i wówczas zabierano mu pieniądze z kasy przy pomocy wyjętego z kieszeni klucza, — utrzymuje, że podsądny oficer miał mocną głowę. Przy kasie stała zawsze warta, gdy płatnik wychodził z koszar. Takie rozkazy wydał oskarżony podpułkownik Połubiński. Kasa była pancerna, pokój obity blachą, z oknami zakratowanemi. Osoby trzecie do wewnątrz dostać się nie mogły. Ppłk. Połubiński nie brał pożyczek od świadka, a tylko zaliczki na djety za formalnemi pokwitowaniami.

Zdaniem świadka, Marczewski mógł być okradziony i dla ukrycia braków w kasie fałszował różne kwity.

Banda złodziei tytoniowych

Bandę złodziei i paserów tytoniu sądzono w sądzie karno-skarbowym.

Włamywacze Idel Socha, Lejzor Szpiro, Michał Apielblat, Stanisław Maliszewski, Jankiel Reitkopf, Aleksander Fijałkowski i Bolesław Nowiński, zakradłszy się do lokalu P. U. P. P. przy ul. Jagiellońskiej 6 na Pradze, przebili otwór do sąsiedniego magazynu Państwowej Fabryki Wyrobów Tytoniowych i skradli stamtąd 727 kilogramów zagranicznego tytoniu, o wartości 24.288 złotych.

Skradziony tytoń przechowali u dwóch paserów Joska Grandszulzycera (Gęsia 45) i Chaima Hajbluma. Tam wespół z Anzelem i Chaną Szpiro tytoń ów przerobili na cienki krajowy i sprzedali go Janklowi Zangierowi (Smocza 2).

Na ślady nielegalnej tranzakcji wpadła dopiero po dłuższych wywiadach i obserwacjach Straż Graniczna. Okazało się, że do kradzieży tytoniu i późniejszego sprzedania łupów, stworzono specjalną organizację złodziejską pod władzą Sochy i szwagra jego Szpiry. Do bandy należał także Fijałkowski, usunięty za kradzież pracownik Państwowej Fabryki.

Skarb Państwa poniósł strat w związku z kradzieżą i wypuszczeniem na rynek przerobionego tytoniu, na 201,288 zł.

Proces potrwa kilka dni.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Wielka przykrość przez małą szpilkę

Za dużo jodyny

(S. F.) Taka drobniutka rzecz, jak szpilka, jeżeli wpadnie w nie odpowiednie miejsce, może czasem spowodować wielką awanturę.

Panna Aleksandra W. przyszła do krawcowej, p. Zofji Kumys, i usiadła na fotel, na którym leżały szpilki. Jedna ze szpilek wbiła się w delikatne ciało klientki i p. Aleksandra zerwała się ze strasznym krzykiem.

P. Kumys i jej pomocnice rzuciły się na ratunek. Wspólnemi siłami wyciągnięto szpilkę, ułożono zapłakaną klientkę na tapczanie i następnie zajodynowano p. Aleksandrze ukłóte miejsce.

P. Aleksandra uspokoiła się, otarła łzy — podeszła do lustra, żeby sprawdzić, czy szpilka zbytnio jej nie zeszpeciła i... załamała z rozpaczy ręce.

— Pani Kumys! — jęknęła. — Co mnie pani tak szeroko zajodynowała? Jak ja się tak przy ludziach pokażę!

Krawcowa i jej pomocnice zamieniły porozumiewawcze spojrzenia i chrząknęły znacząco.

A gdy p. Aleksandra opuściła salon mód, wszystkie naraz, zaczęły mówić:

— Słyszała pani? Hi, hi, hi! Co ona ludziom pokazuje? Hi, hi, hi! A ktoby pomyślał! Pewna byłam, że to uczciwa dziewczyna.

I w parę tygodni potem panna W. dowiedziała się, że jej krawcowa opowiada o niej niestworzone rzeczy wyraźnie uwłaczające jej czci.

P. Aleksandra, dotknięta do żywego, wniosła na p. Kumys skargę do Sądu Grodzkiego o zniesławienie.

— Proszę sądu — tłumaczyła się p. Kumys, — powtarzałam tylko słowa panny W. Sama przecież u mnie powiedziała, że się z plamką jodyny na siedzeniu ludziom nie może pokazać. A kto takie miejsce pokazuje? Wiadomo kto.

P. Aleksandra jednak przedstawiła dowody, że ma cześć niepokalaną, a plama na ciele ją zmartwiła, bo jest girlsą w jednym z zespołów tanecznych i dla sztuki obnaża sie dość często.

P. Kumys bardzo niechętnie wysłuchała wyroku skazującego ją na tydzień aresztu.

Wesoły Kącik

OMYŁKA



Kiedy pan Wacław przyszedł z biura na obiad, zastał żonę trzęsącą się z oburzenia i z wypiekami na twarzy.

— Łajdaku! — krzyknęła na przywitanie. — Teraz rozumiem dlaczego nie masz dla mnie pieniędzy! Podły zdrajco! Ale to ci na sucho nie ujdzie!

I chwyciwszy szczotkę rzuciła się na zdumionego małżonka.

Pan Wacław, jako pracownik umysłowy, musiał dbać o narzędzie swej pracy — głowę, to też błyskawicznie schronił się pod stół skąd dopiero rozpoczął pertraktacje.

— Otylciu, skarbie! O co ci właściwie chodzi?

— Masz łotrze! Czytaj!

I pani Otylja rzuciła mężowi jakiś list.

— Chętnie przeczytam — jęknął małżonek — ale pod stołem ciemno. Odstaw żonusiu szczotkę.

Pani Otylja sapiąc wściekle odstawiła groźne narzędzie, a pan Wacław wygramolił się z pod stołu i zaczął czytać.

„Pani! — brzmiał list. — Mąż pani ma kochankę. Ostrzegam panią jedynie przez życzliwość“...

Pan Wacław aż się zachłysnął z oburzenia.

— Co za kłamstwo! — krzyknął. — Podła intryga! Ja mam kochankę? Przecież wiesz doskonale, że ledwo z tobą daję sobie radę!

— A co oznacza ten list?

W tej chwili wzrok pana Wacława padł na leżącą na ziemi kopertę. Podniósł ją, spojrzał i... wybuchnął śmiechem.

— Otylciu! Przecież ten list nie do ciebie. Przecież to do naszej sąsiadki pani Wiaterkiewicz!

Pani Otylja wzięła do ręki kopertę, obejrzała ją i szepnęła zawstydzona:

— Przepraszam cię Waciu. Litostnosz się widocznie omylił, a ja nie spojrzałam na kopertę.

— Daj obiad — oświadczył pojednawczo pan Wacław. — Nie gniewam się. Jeżeli jesteś o mnie zazdrosna, to dowód, że mnie kochasz.

Po obiedzie pan Wacław, ucałowawszy żonę, poszedł do biura, a pani Otylja podeszła do telefonu.

— Hallo! Czy pan Wiatrakiewicz? Guciu! Dzień dobry, kochanie. Wyobraź sobie, że ktoś napisał do twojej żony, że ją zdradzasz i list przez omyłkę mnie doręczono. O mało co nie pobiłam mojego fajtłapy... Tak, tak! Jestem sama... Przyjdź koniecznie.

Napoleon Sądek

Ci, którzy nie mają prawa narzekać na kryzys

Gdy ukazały się w prasie pierwsze wiadomości o zniesieniu zakazu palenia w przyczepnych wagonach tramwajów miejskich, rozległy się tu i owdzie głosy niezadowolenia. Ubiegł jednakże już spory szmat czasu i widzimy, że frekwencja w wagonach dla palących jest znacznie większa, aniżeli objętych zakazem palenia. Wniosek stąd prosty, że zakaz ów był całkiem zbyteczny.

Dziwnem się jednak wydaje, że cały szerg narzekających na kryzys, właścicieli kawiarń i sklepów nie podąża za tym wymownym przykładem. Każdy sklep, każda przecież kawiarnia marzy o jak największej frekwencji publiczności, o najszerszym zbycie swych towarów. Zdawałoby się więc, że właściciel kawiarni, czy sklepu nie będzie stawiał żadnych trudności wobec swych klientów, ale raczej wiele uczyni, aby ich ściągnąć do siebie. Tymczasem pierwszy napis, który się rzuca w oczy klienta, to tabliczka z zakazem palenia. Właśnie klient sięga rękawiczki, aby zapalić papierosa, i z zainteresowaniem przejrzeć rozłożone przed nim towary, gdy personel, stosując się do woli właściciela, objaśnia smętnie, że palenie wzbronione. Oczywiście, klient pójdzie do innego sklepu, do innej kawiarni, gdzie nikt mu nie będzie narzucać swoich przestarzałych upodobań. Ale niechaj tego rodzaju kupcy nie narzekają na „kryzys“.

WYNIK CIĄGNIENIA 4 % PREMJOWEJ POŻYCZKI DOLAROWEJ SERJI III-ej DN. 1 MARCA 1933 R.

40.000 dolarów ameryk. 1329.

8.000 dol. na nr.: 980330.

3000 dol. na n-ry: 6611000 925751 105598.

1000 dol. na n-ry: 1124537 466167 1401653 431039 940913.

500 dol. na n-ry: 74709 947743 1250582 996639 964039 593937 1396814 1323439 447500 44548

100 dol. na n-ry: 270031 327839 12917746 311923 1063372 812470 784341 32796 730873 392910 845171 875249 1373985 726428 1289519 992238 801098 269946 141955 994247 334487 1093342 1421964 672592 157196 1394350 720190 1215206 1408658 1006392 1490978 823308 740425 892442 983309 1094049 876628 700264 593244 607100 564308 1257659 1304337 263790 [illegible] 553092 1173538 272714 839736 1111994 169176 349060 77854 154561 705871 987002 1325500 1385051 587637 1081595 1120968 720598 1330337 432806 1026123 890579 1235706 1330190 925429 476064 457435 263154 988978 1389888 1465819 899283 594876 470980 954674 741061 825138.

RADJO

12,10 Płyty gramofonowe. 12,35 18-ty koncert szkolny z Filharm. Warszawskiej. 15,25 Płyty gramofonowe. 15,35 „Dostosowanie odzieży do warunków pracy“. 15,50 Płyty gramofonowe. 16,25 Lekcja języka francuskiego. 16,40 „Mowa zwierząt“. 17,00 Koncert kameralny z płyt gramofonowych. 17,40 Odczyt aktualny. 18,00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Mickiewicz“ (III). 18,25 Muzyka lekka. 19,20 „Komunikat rolniczy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych“. 19,30 Kwadrans literacki H. Sienkiewicza — fragment z opowiad. „Bartek Zwycięzca“. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. W przerwie wiadomości sportowe. 21,30 Słuchowisko G. Ohlischlaegera p. t. „Syn wszystkich matek“. 22,15 Muzyka z Krakowa. 23,00 Muzyka taneczna.

„SYN WSZYSTKICH MATEK“ — SŁUCHOWISKO RADJOWE

Dziś, o godz. 21.30 nadane zostanie przez radjostację warszawską słuchowisko p. t. „Syn wszystkich matek“. Jest to wydarzenie prawdziwe osnute na tle wojny, pełne mocnych i tragicznych akcentów. W rolach głównych wystąpią: Seweryna Broniszówna, Alina Halska, Wojciech Brydziński, Marcin Bay-Rydzewski, Antoni Różycki i Bogusław Samborski.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Lilijka otworzyła szeroko swe cudne oczy, które nagle zasnuły się smutkiem. Raz już ostrzegał ją Maciek, teraz Niusia... Ponieważ Niusia ukradkiem otarła łzę i uparcie milczała, Lilijka zapytała ją więc:

— Czyżby rzeczywiście miłość stwarzała przykrości?.. Wyciskała łzy?

— Jak widzisz... — westchnęła cichutku Niusia, nie ukrywając już łez, które pociekły jej strumieniami z oczu.

Teraz już Lilijce na płacz się zbierało...

Nieraz, jeszcze w Krynicy, widziała, jak Niusia płakała ukradkiem, ale nigd y nie miała odwagi zapytywać ją o powód.

Widząc teraz zakłopotanie i przygnębienie Lilijki, Niusia szybko otarła łzy i ściskając drobne łapki Lilijki, mówiła:

— Nie miej mi za złe tego, co ci powiem, ale uważam za swój obowiązek podzielić się z tobą mojem doświadczeniem, choć... może... innego od tej chwili będziesz o mnie zdania, niż dotychczas...

Znów westchnęła głęboko i opowiadała, tuląc Lilijkę do łona:

— Od wczesnej młodości marzył mi się teatr, film, aktorstwo. Rodzice zwalczali moje pragnienia najusilniej. Nie słuchałam. Wciąż mi było w głowie: błyszczeć na scenie lub na filmie. Chodziłam do szkoły baletowej, do filmowej, do dramatycznej. Traktowałam sprawę poważnie i z wielkim zapałem. Skąd miałam na to pieniądze? Nie od rodziców, bo byli bardzo niezamożni. Poznałam... na ulicy... pewnego zamożnego młodzieńca, który opłacał za mnie te szkoły. Podobał mi się, zdawało mi się nawet, że go kocham. Ubierał mnie, zabierał do teatrów, kin, na dancingi. Ni by... bezinteresownie... Ale zarazem zbudził do życia moje zmysły... Przyrzekał uroczyście, że się ożeni... I... stało się... A potem niby czekał na pozwolenie rodziców swoich, aż rzeczywiście ożenił się... ale z inną... posażną jedynaczką, którą mu rodzice wskazali... A tak mi przysięgał miłość dozgonną... To było pierwsze moje rozczarowanie... Po pierwszem przyszło drugie i trzecie... Niedawno nawet jeszcze... pewien oficer... — i zalała się łzami, nie mogąc mówić dalej.

Gdy nieco ochłonęła, rzekła:

— Ty zupełnie co innego. Nie jesteś sama i opuszczona. W Malesach masz jakby rodzinę. Rodzice moi zmarli wcześnie. Może nawet przyczynił się do tego troski, jakie im sprawiałam. A jednak matka na łożu śmierci zostawiła mi ten pierścień... którego dziś już nie mam. I doprawdy od chwili, gdy go oddałam, pech prześladuje mnie wprost bezlitośnie. Dawniej zawsze miałam parę groszy przy sobie. Teraz — bryndza, aż piszczy. Przedtem w każdym teatrze zawsze mogłam sobie przygrać. Teraz — nigdzie. Nawet moje dochody poboczne jakoś się skończyły...

Wtem wybiła dziesiąta. Lilijka powiedziała, że na nią już czas. Niusia chciała ją odprowadzić, jak zwykle, ale Lilijka sprzeciwiła się mówiąc:

— Nie, jeżeli pani jest słaba, nie pozwolę. Mam przecież pod bokiem autobus.

Na pożegnanie Niusia poprosiła Lilijkę:

— Najserdeczniej życzę ci szczęścia z twoim wybranym. Zaglądaj do mnie jak najczęściej, bo chciałabym wiedzieć wszystkie szczegóły.

Radośnie powitano jej powrót u Malesów.

— Już chciałam zawiadomić policję o twem zaginięciu — żartowała Mirka.

— Bardzo się niepokoiłem — wtrącił Pajacyk.

— A ja już byłem u kresu rozpaczy — dorzucił Maciek.

— Proszę mi wybaczyć — zawołała Lilijka, zwracając się zwłaszcza do Malesy.

Odrzekł:

— Nie powinnaś tak późno przychodzić, dziecinko, Pajacyk już nawet na miejscu usiedzieć nie mógł...

— Kochany Pajacyk! — zawołała Lilijka, rzucając mu się na szyję i całując go tkliwie.

Teraz dopiero na widok Maćka przypomniało się jej... to, co najważniejsze.

Zapytała go więc:

— Mówiłeś już ojcu... gdzie byliśmy?

— Właściwie Pajacyk zaczął rozmowę o tem, więc przy sposobności powiedziałem, że zaprosiłem cię na kolację... zaręczynową....

Malesa wtrącił dobrotliwie:

— Czy to ładnie, moje dzieci, tak ukrywać przed starym ojcem, że się kochacie?

— Ależ to chyba nie było tajemnicą!.. Skoro nawet Pajacyk wiedział...

Pajacyk nie zaprzeczył, ale cień smutku omroczył mu oblicze.

— Jeżeli tak, moje dzieci — rzekł poważnie Malesa. — to macie moje błogosławieństwo...

— — — — — — — —

Jako już „oficjalny“ narzeczony, Maciek spędzał teraz wszystkie wieczory w domu ojcowskim przy całej rodzinie.

Oboje z Lilijką byli bardzo szczęśliwi. Im zaś radośniej było w sercach zakochanych, tem smutniej — w sercu Pajacyka....

Kłopoty niemałe były z wydostaniem metryki Lilijki, niezbędnej do ślubu. Bo oryginał metryki zaginął wraz z... jej pieniędzmi. Trzeba było sprowadzać odpis metryki aż z Brazylji, gdzie Lilijka się urodziła. Prowadzono ożywioną korespondencję z konsulatem polskim w Paranie, ale ze względu na czas, wymagany dla dotarcia każdego listu na miejsce przeznaczenia, sprawa się przeciągała, pomimo, że Maciek już potem telegrafował i opłacał odpowiedzi telegraficzne.

Było jeszcze znacznie gorsze zmartwienie. Lilijka, jako niespełna osiemnastoletnia, potrzebowała pozwolenia rodziców, a skądże je wziąć, skoro ojciec nie żyje, a matka zaginęła.

Ale Maciek powiedział:

— Na głowie się postawię, a ślub będzie najdalej za półtora miesiąca.

Ustalono już nawet datę ślubu na 20 lipca. Pajacyk sam jeden nie wierzył, aby do tego czasu wszystko zdążyło załatwić. Każda zwłoka, każda trudność budziły w jego sercu niewymowną radość.

Cóż się działo w sercu tego chłopca? Dlaczego nie cieszył się ze ślubu, który miał uszczęśliwić jego rodzonego brata i przyrodnią siostrę?

— — — — — — — —

Pewnej niedzieli Maciek oświadczył Lilijce, że zabiera ją na majówkę do Zegrzynka.

Właściwie zamierzał jej przedstawić Felka-Andrusa i Grosika, którzy mieli tam się spotkać niby przypadkowo. A na zakończenie Maciek pragnął jej pokazać swoje „gniazdko miłosne“ na Targówku.

Lilijka chciała zabrać swoje rodzeństwo. Ale Pajacyk nie mógł, bo w niedzielę najwięcej gazet sprzedawał, a Mirka miała przez niedzielę wykończyć pewną pilną zaległą robotę.

Musiała więc Lilijka pojechać z Maćkiem sama.

Piękna z nich była para. Ona — śliczna, czarujący pąk różany; on, promieniejący szczerze męską urodą, rosły, tryskający młodością i siłą.

To też, gdy biegali po lasach i łąkach, Lilijka czuła się taka szczęśliwa, taka radosna, jak jeszcze nigdy... Serce jej śpiewało i śmiało się, a cała dusza była tak błogo i odświętnie nastrojona.

Aż tu nagle spotkali Andrusa i Grosika....

Maciek oznajmił Lilijce:

— To moi koledzy z garażu. Nie zwracaj uwagi na ich strój, bo przybyli tu na robotę. Są jakieś samochody wycieczkowiczów do reparacji, które tu utkwiły jeszcze wczoraj. To bracia Białasowie. Ale nazywamy jednego z nich — Felka — Andrusem, a drugiego — Jacka — Grosikiem. Śmieszne, co?

Rzeczywiście, Lilijka roześmiała się. Natomiast Maciek spoważniał i rzekł:

— Prosili mnie usilnie, aby mogli być moimi drużbami na naszym ślubie. Choćby się właściwie należało Pajacykowi, ale przypuszczam, że nie będzie robił z tego kwestji, bo muszę z tymi chłopcami dobrze żyć.

Lilijka wciąż jeszcze się śmiała, aż dopiero... nagle... gdy tamci podeszli bliżej, poznała ich i... posmutniała...

Szepnęła:

— Już raz... widziałam tych panów...

— Oni ciebie też. To ci sami dwaj, którzy wtedy, gdy byliśmy u Rydza, wywołali mnie, aby zapytać o radę przy jakiejś trudnej reparacji samochodowej i... przy sposobności popatrzeć na ciebie, bo... przyznam się... już dawno im opowiadałem o tobie takie cuda, że chcieli cię wreszcie zobaczyć...

Słowa te nieco uspokoiły Lilijkę, ale już jej radość z majówki pierzchnęła.

Maciek zaprosił wszystkich do restauracji. Jedzono i pito... może aż za wiele, bo Andrus już nie umiał utrzymać swego języka na wodzy. Rzucał na Lilijkę wymowne spojrzenia, poczem zawołał:

— Maciek, brachu, gust masz pierwsza klasa!.. Strasznie się cieszę, że będziesz miał taką śliczną żoneczkę!... To dopiero będziemy używali!..

Maciek spojrzał na niego groźnie, zapytując:

— Jakto „my“?

— Ano... — odparł Andrus z szelmowskim uśmiechem, — myślałem, że ty chyba też...

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się Grosik, łagodząc sytuację obróceniem wszystkiego w żart, — a tom się uśmiał... Tego Andrusa zawsze trzymają się dobre kawały, jak nieprzymierzając samego Napoleona... Sadka...

Ale Andrus musiał mieć doprawdy słabą głowę, bo po chwili, zapominając o obecności Lilijki, znów się wyrwał:

— Co do jednego tylko się pomyliłeś, Maciuś... Roboty tu żadnej nie widzę... Jużeśmy się z Grosikiem rozejrzeli... Nic niema do zrobienia...

Dalszy ciąg nastąpi.

Romans pana doktora

X.

— Służę panu — odezwałem się, podając mu znalezioną przez Jerzego fotografję.

— Ach, tak, racja, to jest to zdjęcie, zmarszczył brwi. Ale w jaki sposób znalazło się w pańskiem posiadaniu.

— Zgubił je pan przy pawilonie w czasie wynoszenia trupa.

— Aha, aha!.. Więc wracając do opowiadania. Mój kolega wiedeński oświadczył mi, że zna Martę i jej brata, którego mi zresztą szczegółowo opisał. Wyjaśnił mi, że sam padł ofiarą tej jawnej machinacji, ale akurat policja austrjacka miała oko na Filipa Salet, który nazywał się tam Herszberg. Widząc, że śledztwo w toku, gagatek się ulotnił. Zresztą, okazało się, że Herberg nie był wcale bratem Marty, tylko jakimś kuzynem. Nie wiem, co we mnie przemagało: oburzenie, czy ból... Myślałem, że Marta tylko do mnie należała, a tu okazuje się, że ten opryszek, ją skalał, sprzedawał wprost więcej dającemu...

Tego wieczora nie zastałem go. Wczoraj dopiero, przybywszy tu wieczorem, spotykam go rozwalonego na kanapie, czytającego jakiś romans. Uniosłem się, zbeształem go ostatniemi słowy i kazałem mu się natychmiast wynosić i zostawić Martę raz na zawsze w spokoju. Usłuchał pozornie, wyszedł z ironicznym uśmieszkiem. Chwilę po nim opuściłem willę. Zaledwie znalazłem się na szosie, gdy poczułem silne uderzenie w tył głowy. Upadłem zemdlony...

Śpiąca poruszyła się. Doktór spojrzał na nią tkliwie i stłumił nieco głos.

— Kiedy przyszedłem do siebie, zobaczyłem że nade mną stoi schylony Filip i grzebie mi w kieszeniach. Nagle zwalił się na bok. To Marta podeszła doń ztyłu i ugodziła go nożem. Wróciła mi zupełnie przytomność. Powiedziałem Marcie, żeby nic nie mówiła, a ślepo jest mi posłuszna. Wsiadłem na rower i pojechałem do Etoge. Zgadł pan! W rzeczywistości w jednej chwili przesunąłem tam zegar, korzystając z nieuwagi domowników. Po powrocie do domu, przebrałem się — wtedy przyszli żandarmi z trupem. Gdy tylko znalazłem się sam, czemprędzej ukryłem zwłoki tam, gdzie panowie je znaleźli. Dziś, niespokojny o wynik pańskich poszukiwań, nie mogłem wytrzymać i poszedłem się przekonać, czy zwłoki są na miejscu. Gdy usłyszałem strzał, potem tupot kroków, wołania, zobaczyłem, że jestem osaczony, straciłem zimną krew, zacząłem uciekać, chciałem się utopić...

Podszedłem do niego i położyłem mu rękę na ramieniu.

— Panie doktorze, może pan liczyć na naszą absolutną dyskrecję. — Nic panu nie grozi.

Moret machnął ręką.

— Och, wszystko mi jedno! Już i tak po mnie. Pamiętam, jak raz słyszałem takie głupie pytanie: czy można naraz kochać dwie kobiety? Ja wiem, że nie chciałbym poświęcić ani mojej żony, ani Marty. Nie, życie teraz dla mnie nie ma wartości...

Po twarzy spływały mu łzy.

* * *

Tak, jak to przyrzekłem doktorowi Moret, został on całkowicie wyłączony ze sprawy, najmniejszem słowem go nie zamieszałem. Ale z Martą była inna sprawa...

Ostatecznie, uznana za nieodpowiedzialną, dostała się do miejskiego szpitala św. Anny dla obłąkanych.

Jak to zwykle bywa, czas wszystko wyleczy. Doktór Moret pogrążył się zaciekle w swej zawodowej pracy, zresztą miał żonę, która się niczego nie domyślała, córki, swoje domowe wygody, przyzwyczajenia...

Pewnego razu zobaczyłem go zdaleka na jednym z karnawałowych balów. Wydawał się znakomicie bawić, dobrze wyglądał, zdrowy był, wesoły, ani śladu troski, ani śladu przeszłości...

KONIEC.

Marzec
2
CZWARTEK
św. Heleny

Wsch. sł. g. 6.47 — Zach. sł. g. 17.39

Przepowiednie astrologiczne.

Należy wykorzystać dzisiejsze dodatnie wpływy w celu zdobycia sobie, lepszych warunków życia, ponieważ są ku temu duże możliwości. Miłość pod dobremi aspektami.

KRONIKA KRAKOWA

Uroczystość ku czci Królowej Jadwigi w Krakowie

Pod pretektoratem JE. Księcia Metropolity Adama Stefana Sapiehy w niedzielę, 5 marca 1933, w południe w Złotej sali Domu Katolickiego w Krakowie ul. Straszewskiego 18, Filarecki Związek Elsów urządza uroczystość ku czci Królowej Jadwigi. Przemawiać będą: Ksiądz Kanonik R. J. Van Roy i Profesor Dr. Tad. Strumiłło. Siłami Miejskiej Szkoły Dramatycznej wykonane zostanie misterjum w trzech obrazach pióra Eli Oleskiej „Wawelska Pani". Obraz I: „U sarkofagu", II: „Z za rubieży", III: „Przed krucyfiksem".

Dochód na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy dla bezrobotnych. Miejsca numerowane. Bilety po 49 gr. i 1 zł. wraz z podatkami. Program szczegółowy 10 gr. Początek o godz. 11.45, koniec o 13.15.

Walka o obniżkę czynszów!

Onegdaj odbyło się posiedzenie Zjednoczonych organizacji lokatorów w Krakowie, celem energiczniejszego przeprowadzenia akcji obniżki czynszu. Uchwalono wysłać delegatów na Zjazd Związków lokatorskich, który odbędzie się dnia 5-go marca w Warszawie. Zwołania wielkiego wiecu lokatorskiego w Krakowie oraz wnieść memorjały w sprawie wstrzymania eksmisji, której zagrażają większej ilości lokatorów.

Delegaci na zjazd są pp. prezes M. Fischer i Barczyk.

Obchód purimowy dla żołnierzy żydowskich w Krakowie

Komitet obchodu opracował już szczegółowy program uroczystości. W synagodze krakowskiej przy ul. Podbrzezie odbędzie się naprzód uroczyste nabożeństwo przy współudziale władz i obywateli, poczem żołnierza żydowscy oraz oddziały Przysposobienia Wojskowego przemaszerują przy dźwiękach orkiestry ze synagogi ulicami, Stradom Gertrudy, Potockiego, Lubicz do Domu Żołnierza Polskiego.

Tam odbędzie się uroczyste przedstawienie dla żołnierzy w obecności przedstawicieli władz i obywateli. Specjalny Komitet pań przygotowuje już upominki dla żołnierzy.

Zdemaskowanie oszustów magistrackich

Tadeusz i Wacław Gajewscy, obaj urzędnicy magistratu w Warszawie prowadzą przedsiębiorstwo przewozowe, pozostające w stosunkach handlowych z magistratem.

Ponieważ nie wolno jednocześnie być przedsiębiorcą i pracownikiem miejskim, komisja dyscyplinarna skazała Wacława na 500 zł., a Tadeusza Gajewskiego na 100 zł. grzywny. Okoliczność tę stwierdzono, mimo zapierania się Wacława Gajewskiego że przedsiębiorstwo prowadzi brat jego, Tadeusz, który jest jednocześnie posługaczem w szpitalu Jana Bożego.

Upadek sekty Hodurowców

Z Bydgoszczy donoszą, że na terenie Bydgoszczy kończy się sekta Hodurowców. Zdradził Hodura duchowny Zawidzki, ostatnio Hajduk, który złożył publiczne oświadczenie, że „działalność Hodurowców jest zgubna i szkodliwa". W tych dniach jeszcze dwóch pomocników Hodura w Bydgoszczy opuściło „wodza", a mianowicie: Janik i Piechulski. Sekta, złożona przez Hodura za pieniądze sekciarzy amerykańskich, widocznie w Polsce się kończy.

Rabuś przed sądem w Krakowie

Jeszcze tylko parę dni dzieli nas od procesu Rity Gorgonowej. Wczoraj zatem odbyła się ostatnia rozprawa przed przysięgłymi, którzy odpoczną parę dni po żmudnej pracy trwającej kadencji.

Jako ostatni przed procesem Gorgonowej na ławie osk. zasiadł Jan Fudaliński, l. 20. osk. o zbrodnię rabunku. W listopadzie ubiegłego roku werdyktem Sądu przysięgłych został Fudaliński uwolniony 8 głosami, wówczas Trybunał zaasystował werdykt przysięgłych i przekazał rozprawę do ponownego rozpatrzenia.

Jan Fudaliński osk. jest o to, że dnia 22 czerwca 1932 w lesie między Krzyszkowicami a Kosocicami zabrał Anieli Czortównie cudze mienie ruchome, a to gotówkę 9 zł. w celu przywłaszczenie, używając względem niej przemocy a mianowicie uderzając ją w twarz i wyrywając pieniądze z kieszeni fartuszka.

Nadmienić należy, że Fudaliński popełnił ten czyn z nędzy i to w chwili gdy jego ojciec i matka pozostawali w areszcie za kradzieże.

Po przesłuchaniu świadków, którzy zeznawali tak na korzyść jak i na niekorzyść oskarżonego i po przeprowadzonych wywodach obrońcy, Trybunał zadał sędziom przysięgłym 4 pytania w kierunku rabunku na które odpowiedzieli 12 głosami nie winien. Wobec czego Trybunał uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Krupiński, wotowali s. o. dr Stuhr i Partyka, oskarżał podprokurator dr Panek, bronił adw. dr Steinberg.

Śledztwo sądowe przeciwko kom. Olearczykowi

Z Warszawy donoszą, że we środę wiceprokurator trzeciego rejonu sądu okręg. Wrzeszcz skierował do śledztwa sprawę przeciwko komisarzowi P. P. Olearczykowi z Krakowa.

Sprawa ta jest echem procesu brzeskiego. Oto, jak wiadomo, pos. Kiernik oskarżył komisarza Olearczyka o składanie fałszywych zeznań przed sądem. W związku z tem sporządzono protokół, przekazując sprawę prokuratorowi.

Obecnie sędzia śledczy ma zbadać sprawę Kiernika. W związku z tem sędziemu śledczemu wypadnie badać materjały z procesu brzeskiego z fragmentu zeznań kom. Olearczyka. Sprawa ta budzi oczywiście wielkie zaciekawienie.

Profesor bije ucznia

„Polonia" donosi: że w ub. tygodniu prof. gimnazjum w Zywcu Namysłowski pobił brutalnie po twarzy wobec całej klasy ucznia kl. 7 — Olszowskiego. Powód żaden, mianowicie zła odpowiedź, co zresztą nie jest powodem bicia, ani wymyślania i to takiego, że nie chcemy powtarzać, aby nie obrazić ucha Czytelników. Wystęgy tego rodzaju jak z uczniem Olszowskim są u prof. Namysłowskiego na porządku dziennym.

Powyższy fakt podajemy bez komentarzy do wiadomości Kuratorjum okr. szkolnego w Krakowie.

Rok Święty

Według wiadomości pochodzących z wiarygodnego źródła Ojciec św. po raz pierwszy odwiedzi z okazji Roku Świętego katedrę św. Piotra w dniu 7 kwietnia.

Targnął się na posterunkowego w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Maczaka Władysława, urzędnika prywatnego zam. przy ul. Szlak 40 za zakłócenie spokoju nocnego i targnięcie się na posterunkowego P. P. w służbie w czasie doprowadzania go do komisarjatu.

Jak wyglądać będzie sala rozpraw podczas procesu Gorgonowej?

W dniu dzisiejszym rozpoczną się w sali sądowej prace przygotowawcze do procesu Gorgonowej mające na celu pomieszczenie osób, które w bardzo zresztą drobnej liczbie, otrzymały bilety wstępu.

Wejście na salę rozpraw będzie dostępne tylko dla świadków i prasy. Tutaj, gdzie zazwyczaj znajdowały się miejsca siedzące, obecnie znajdzie się prasa i świadkowie.

Reszta publiczności, w ilości kilkudziesięciu osób, znajdzie pomieszczenie za balustradą, gdzie zostanie ustawione specjalne podwyższenie i urządzone będą miejsca siedzące.

Piekielna zbrodnia

W Tartakowie wsi mieszkała Anna Kaniuka, wdowa, która miała ustawiczne awantury z pasierbem na tle spadkowem. Ponieważ zmarła ona wśród podejrzanych okoliczności, przeprowadzono sekcję zwłok, która wykazała, że popełniono morderstwo.

Aresztowano pasierba Iwana Kaniukę, który zgłosił na posterunku P. P. śmierć, jak twierdził nagłą, denatki. Grozi mu sąd doraźny.

Ucieczka więźniów

Z więzienia w Wągrówce zbiegli Biskupski Stanisław, osadzony na 2 lata więzienia i Zygrykalis Antoni, osadzony na 6 mies. obaj uciekinierzy nie mieli stałego miejsca zamieszkania i byli w krytycznej chwili zatrudnieni w kuchni bez nadzoru. Za zbiegami wszczęto pościg.

Bestjalskie pobicie inwalidy

Znany na terenie Żywca, hurtownik tytoniowy, Jan Zeemann pobił przed kilku dniami w swojej hurtowni, Bogu ducha winnego inwalidę N. za to, że ten zwrócił mu uwagę, by przestrzegał kolejności przy załatwianiu klijenteli. W bestjalski sposób bobitego inwalidę, odwiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala miejskiego.

Pomoc dla bezrobotnych

Arcybiskupi Komitet ratunkowy w Krakowie wydał do dnia 18 lutego br. 103 tysiące obiadów bezrobotnym pracującym fizycznie, a 10 tysięcy 141 obiadów bezrobotnym pracującym umysłowo.

Zwłoki noworodka na cmentarzu

Dozorca cmentarza w Łodzi znalazł wczoraj pomiędzy grobami jakieś zawiniątko. Po rozwiązaniu okazało się, że były to zwłoki 6-miesięcznego noworodka. Powiadomiona o powyższym policja wszczęła energiczne dochodzenie celem wykrycia zbrodniczej matki.

Rozprawa o podburzanie tłumu przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed sądem okręgowym karnym w Krakowie przed sędzią dr. Cieślewskim i osk. publ. prok. dr. Szypułą zasiedli na ławie oskarżonych Fr. Dyrda l. 22, robotnik oraz Stanisław Bujas l. 23 krawiec oskarżeni o to, że dnia 29. 9. 1932. w Sieprawiu z większą liczbą nieznanych ludzi podburzali tłum przeciw posterunkowym, którzy aresztowali Jana Dobosza celem wylegitymowania się. W czasie nawoływań przez Dyrdę i Bujasa zebrał się tłum około 60 ludzi przybierając bardzo groźną podstawę wobec posterunkowych. Posterunkowy Przybyłowicz widząc że zanosi się na groźne następstwa zagroził tłumowi użyciem broni i wtedy dopiero tłum się rozszedł.

Oskarżeni do winy się nie poczuwają a po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił osk. od winy i kary. Bronił adw. dr. Weber.

Zderzenie taksówek w Krakowie

Dnia 1 III. br. o godz. 3 Dudek Franciszek, szofer taksówki nr. 277 najechał na drugą taksówkę nr. 164 za zbiegu ul. św. Wawrzyńca a Bożego Ciała w Krakowie.

Winę ponoszą obaj szoferzy, z powodu szybkiej jazdy i niedawania znaków ostrzegawczych.

Samobójstwo urzędniczki

Urzędniczka Kasy Chorych w Stanisławowie Klotylda Bednarska w zamiarze samobójczym strzeliła do siebie z rewolweru w lewą pierś. Kula przeszła na wylot i utkwiła w ścianie. Po udzieleniu Bednarskiej pierwszej pomocy odwieziono ją w stanie ciężkim do szpitala.

Aresztowanie przestępczyni w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Albert Stefanję, lat 27, robotnicę zam. Stara Olsza Trębacka 1 za współudział w włamaniu kasowem w T. S. L. oraz pod zarzutem ukrywania u siebie niebezpiecznych przestępców.

Zniewolił dziewczynę

W dniu 15 lutego 1930 r. w domu Jurka Kożuszka w Kamiennej Górze odbywało się wesele. Uczestnik zabawy 26-l. Michał Iwanica porwał na ręce 15-letnią dziewczynę, Annę Starecką, uniósł ją za stodołę i tam — mimo rozpaczliwego oporu, jaki ona mu stawiła — shańbił. Poczęgnięty do odpowiedzialności bronił się Iwanycia na policji, jakoby dziewczyna uległa dobrowolnie. Oskarżony o zbrodnię zniewolenia stanął wczoraj Iwanycia przed sądem we Lwowie. Po odczytaniu aktu oskarżenia zarządzono na wniosek prokuratora tajność przewodu sądowego.

Wyrok podamy jutro.

Wypadek w Hotelu Saskim w Krakowie

Romanowski Stanisław, handlowiec zam. przy ul Szewskiej 19 w Krakowie, zgłosił na policję, że dnia 27 ub. m. pozostawił na zabawie w sali Hotelu Saskiego przy ul. św. Jana 6 w Krakowie towar niesprzedany i niespożyty tj. 30 butelek wina różnego gatunku, 10 butelek wódki różnego gatunku wart. około 300 zł., który został przez nieznanego sprawcę skradziony.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
„Panowie nie lubią miłości"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Szary dom"
Apollo: „Jasnowłosy sea"
Atlantic: „Kochaj mnie dziś"
Bagatela: „Żona na jedną noc"
Dom żołnierza: „Pat i Patachon pośród ludożerców"
Kino Muzeum: „Chłopiec z Luna Parku"
Promień: „C. k. feldmarszałek".
Słońce: „Potępione dusze"
Świt: „Rok 1914".
Sztuka: „Ja w dzień... ty w nocy.."
Uciecha: „Ludzie w hotelu".
Wanda: „Boczna ulica".

RADJO

Czwartek, dnia 2 marca 1933 r.

G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dzień bież. 12.10 Płyty gramof., 15.25 Kom. harc., 15.35 Odczyt z Warsz., 15.50 Płyty gramof., 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt. 18.20 Wiad. bież. 18.25 Muz. lekka, 19.00 „Skrzynka pocztowa" 19.15 Rozmaitości, komunikaty. 22.15 Muz. tan., 22.55 Kom. meteor., 23.00 Retransm. ze stacyj zagranicznych 24.00 Hejnał.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek A-B 43 „pod Słońcem", Gertrudy 1 „pod Eskulapem", Krowoderska 74 „pod Matką Boską", Konopnickiej 3 „Apteka w Dębnikach", Mogilska 16 „Apteka", Krakowska 9 „pod Złotym Orłem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Brodzińskiego 1 „pod Opatrznością".

Nagłe zasłabnięcia

Do Aleksandry Budryńskiej wezwano Pogotowie Ratunkowe która na Placu Marjackim nagle zasłabła. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy pozostawiono ją opiece domowej.

Wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Krakowską do Kazimierza Bilińskiego lat 71 który nagle zasłabł. Odwieziono go do Przytuliska Braci Albertów.

Zamach samobójczy służącej w Krakowie

W celach samobójczych zażyła wczoraj esencji kwasu octowego Zofja Derecka, zam. przy ul. Lubelskiej 27 służąca lat 40. Lekarz Pogotowia Ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy polecił przewieźć denatkę do szpitala św. Łazarza.

Zwyżka cen na targu końskim

Na ostatni targ koński w Krakowie w dniu 28 lutego sprzedono 156 koni, z czego za konie pojazdowe płacono 180—260 zł., za pociągowe lekkie 100—160 zł., za rzeźne zaś od 20—40 zł. Na wywóz zagranicę sprzedano 4, na rzeź miejscową 6 koni. Popyt lekko wzmożony, ceny wykazywały tendencję zwyżkową.

Nowi mieszkańcy pod „Telegrafem"

Policja krakowska aresztowała Żelikowicza Chaima, lat 21, robotnika, za kradzież dywanu perskiego wart. 150 zł. na szkodę M. Landau Dietla 2. Dywan odebrano i zwrócono poszkodowanej. Burtana Tadeusza, lat 25, robotnika, zam. Spiska 1, za sprzedaż pierścionka metalowego za złotych Michałowi Drozdowskiemu, rolnikowi, zam. w Pognchwale pow. Rzeszów za 40 zł. Owsiankę Adelę, lat 24, za kradzież płaszcza damskiego wart. 130 zł. z Patronatu więziennego przy ul. Kasztelańskiej 24, Janinie Waśnikowej tamże zamieszkałej. Płaszcz odebrano i zwrócono poszkodowanej. Malika Jana, lat 37, jako dalszego spólnika kradzieży kur i indyków wart. 150 zł. na szkodę S. S. Albertanek przy ul. Krakowskiej 47. Matznera Józefa, lat 31, zam. Szeroka 17, jako poszukiwanego przez P. P. w Chrzanowie.

Grupa pijanych wyrostków w kościele

W czasie nabożeństwa na „Pasterce" w kościele w Czeladzi grupa pijanych młokosów urządziła sobie karygodny „popis" zakłócając nabożeństwo i wywołując ogólne gorszące zajście.

Wczoraj na rozprawie przed sądem w Katowicach kilkunastu oskarżonych zostało uniewinnionych, natomiast Edward Zimoch skazany został na 2 tygodnie aresztu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 175-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Museol. Kraków. Na Gródku 2